

KRONIKA KNADBUZAŃSKA

DEMOKRATYCZNY TYGODNIK REGIONALNY

Chełm — Hrubieszów — Włodawa

Adres Redakcji i Administracji
CHEŁM, ul. LUBELSKA 69 — TEL. No 6Administracja czynna codziennie
przez niedziel i święta
od 10 do 12 i od 16 do 18.Redaktor przyjmuje we wtorki
od 12 do 13 i w piątki od 17 do 18

PRENUMERATA:

miesięcznie 70 gr.
kwartalnie 2 zł.
rocznie 8 zł.

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona 150 zł. Ogłoszenia
drobne 10 groszy za wyraz

NAJWYŻSZY CZAS aby w Chełmie staniało światło elektryczne

Światło elektryczne w Chełmie jest bardzo drogie!

W obecnym czasie niema bodaj na całej kuli ziemskiej miasta, w którymby mieszkańcy jego za ten najpierwszej potrzeby produkt, jakim jest światło, płacili tak niebywale wysoką cenę, jak płacimy w Chełmie.

Dziwnie niepojętymi drogami kroczy u nas sprawa ceny światła i wogóle sprawa elektrowni, nazywanej „miejską”.

Przedewszystkiem, przy samem oddawaniu elektrowni w dzierżawę, ówczesny Zarząd Miasta zawarł umowę niekorzystną dla miasta i niejasną. Jeżeli jednak idzie o cenę prądu do oświetlenia to w każdym razie nie popełniono wtedy nic, co by mogło być uważane za wyzysk abonentów. Był to rok Pański 1925—26, kiedy nasz złoty po okresie stabilizacji, zaczął się chwiać i spadać, kiedy praca ludzka, była wynagradzana stosunkowo wysoko, kiedy ceny produktów rolnych sięgały zawrotnej wysokości... Wtedy właśnie przy zawieraniu umowy cena za 1 kwg. ustalona została na 85 gr. Cena żyta wahała się około 40—50 zł., a robotnik niewykwalifikowany brał 5—8 zł. dziennie. Dzisiaj cena żyta obraca się dokoła 10 zł., a płace robotnicze wahały się około 2,50 do 3 zł. dziennie.

Do tych cen, do tego poziomu dostosowały się prawie wszystkie produkty i płace.

Ale światło elektryczne w Chełmie kosztuje 90 gr. za kwg. plus podatek państwowy i samorządowy, co razem przekracza złotego.

Dlaczego mamy płacić dzisiaj cenę wyższą? z jakiej racji i na czyje dobro idzie ten haracz?

Jeżeli ktoś odpowie, że nie staniały koleje, że produkty monopolowe od owych czasów podniosły się, a więc i elektryczność musi być droższa — ten nie będzie miał najmniejszej racji. Koleje pokrywają wielkie inwestycje, utrzymują dużą ilość dobrze płatnych urzędników i funkcjonariuszy li tylko dlatego, ażeby nie stwarzać nowych zastępów bezrobotnych. Poczta daje Państwu zyski jako przedsiębiorstwo. A oba te przedsiębiorstwa — kolej i poczta spełniają wiele posług dla Państwa bezpłatnie lub za małą opłatą.

Monopole latają dziury w budżecie, w którym stanowią najgłośniejsze pożyty dochodowe.

Płacenie wysokich cen za produkty monopolowe lub za przewóz

kolejami, czy też pocztą, jest tylko koniecznym dla istnienia państwa podatkiem. Ale i tutaj też rząd widzi się zmuszonym iść za postępem czasu. Obniżono cenę na kolejach, obniżono ostatnio i to znacznie opłaty pocztowe. Nawet wódka staniała...

Nie staniała jedynie (a nawet przeciwnie — podrożała) elektryczność w Chełmie. Gdzieś indziej, np. w Zamościu, czy innym Hrubieszowie, gdzie jest mniejsze spożycie prądu, gdzie elektrownie prócz oświetlenia ulic i biur magistratu przynoszą kasom miejskim poważne dochody, cena światła dla zwykłych abonentów jest niższą prawie o 50%.

Na jakiej zasadzie i do czyjej kieszeni płynie w Chełmie taki wielki haracz?

Kto na to odpowie? Jedyną odpowiedzialną za ten stan rzeczy, instytucją jest Zarząd Miejski. Elektrownia była, jest i powinna być MIEJSKA. Dla konsumentów światła nie istnieją prywatni panowie dzierżawcy. Ich prawo opiera się tylko na prawach miasta. Od miasta dostali monopol. Miasto, Zarząd Miejski ma prawo i obowiązek pilnowania, aby swego prawa nie nadużywali do pobierania ceny nie stojącej w żadnym stosunku do kosztów wytworzenia.

Elektryczność, ten błogosławiony wynalazek ludzkiego geniuszu (którym wszak nie są jego eksploata torzy), też nie jest własnością jednostek, nie jest żadną obecnie tajemnicą niezbadaną co do kosztów produkcji. Przeciwnie, wiadomo, że koszt wyprodukowania jednego kilowata nie może przekraczać ceny 20 groszy. Jeżeli przyjąć najwyższy, jaki powinien być dopuszczalny w uczciwie prowadzonym przedsiębiorstwie, przy wielkich inwestycjach i dużych podatkach, zarobek stu procentowy, to cena prądu nie powinna przekraczać 40 groszy.

Dlaczego płacimy 90 groszy? Gdybyż za nasze pieniądze czyniono jakie dla miasta inwestycje, jak np. naprawiano chodniki i jezdnie... Gdybyż brał je rząd na wojsko, na policję, na administrację — można by się jakoś pogodzić i przecierpieć.

Ale dla jednostek, dzisiaj, kiedy inni zadawali się muszą kilkoprocentowym zyskiem brutto; nie wolno dawać z publicznych, monopolowych przedsiębiorstw ani grosza więcej nad 100%.

Najwłaściwszą instancją, do której na tem miejscu powinna być zapelować w tej sprawie: „Kronika Nadbużańska”, jako niezależny organ opinii publicznej, powinien być Zarząd Miasta. Niestety, opierając się o „historję” elektrowni miejskiej w Chełmie i spoglądając na to, co dotychczasowe stała i „tymczasowe” Zarządy Miejskie w Chełmie zrobiły i robiły ze sprawą elektrowni Miejskiej i z ceną za światło, można zgóry przewidzieć, że „szkoda czasu i głosu”. Nic z tego nie będzie. Zarząd Miejski dźwiga na swoich barkach w tej sprawie tyle swych i swych poprzedników grzechów, że nieunie sie ich nigdy i nieposunie naprzód.

Zła umowa. Niedopilnowanie w swoim czasie dotrzymania nawet tych złych warunków. Fałszywe z gruntu posunięcia. Nieznajomość rzeczy i elementarnych zasad prawa, brak stanowczej decyzji... Niedocenienie przeciwnika z jednej strony, a przecenienie swych zdolności z drugiej... Inne, ważniejsze, kłopoty gospodarcze...

Jedyny ratunek mogłyby tu przynieść władze rządowe.

Uprawnienia rządowego na elektrownię miasto dotąd nie posiada. Nie mogą być zatem ważne żadne umowy, zrobione przez Magistrat. A zatem należałoby z mojej nadzoru nad samorządem nie tolerować przez władze dalej tego bezprawnego stanu. Zdjąć z bark miasta tę ciężką dla obywateli umowę. Nadać uprawnienie już zgodne z obowiązującymi przepisami miastu, czy też innemu konsorejum, ale prztem dopilnować, aby nie było pola do ściągania z ludności bezprawnego, nieżyłowego haraczu dla jednostek prywatnych.

Albo tani prąd dla mieszkańców! albo duży dochód dla biednej kasy miejskiej. Władze nadzorcze — wojewódzkie, które w obecnej chwili, podczas wyborów Rad i Zarządów miejskich tyle dawały przykładów ingerencji, mającej na celu dobro miasta, obowiązane są i tutaj wkroczyć i to wkroczyć bezwzględnie i jaknajprędzej.

Mieszkańcy miasta przyklasną tym władzom jeszcze bardziej, niż wtedy, gdy chodziło o sprawy „osobowe” naszego samorządu. To jest sprawa czyste rzeczowa, sprawa o grosze. Sprawa o prestige państwa jako regulatora życia, sprawa o prestige rządu, jako dbałego o interesy obywateli gospodarza.

Sprawa gospodarki elektrownią miejską i ceną prądu jest na małą skalę „Zyrardowem”. Tam bowiem i tutaj mamy do czynienia z chęcią bogacenia się jednostek kosztem szerokiego ogółu obywateli.

Tam były jakieś „umowy” uprawniające do wyzysku. I tutaj też mamy do czynienia z umową, która rzekomo nie pozwala Zarządowi Miejskiemu na uregulowanie ceny i przez to ochronienie ludzi od wyzysku.

Tam się znalazło rozwiązanie i tu się powinno znaleźć również rozwiązanie.

Bo wszelkie umowy, mające na celu wyzyskiwanie jednych przez drugich — są niesprawiedliwe i nieważne — i jako takie muszą ulec rozwiązaniu.

Już czas najwyższy, aby krzywdząca ogół mieszkańców Chełma, umowa z dzierżawcami elektrowni została rozwiązana.

Już czas najwyższy, aby staniało w Chełmie światło elektryczne.

Nowowwybrani Radni Rady Powiatowej

Z gm. Bukowa	Tomasz Błaszczuk i wójt Jan Wanarski
„ „ Krzywiczki	Janusz Mostowski i wójt Józef Hołysz
„ „ Olchowiec	Wacław Rybiński i Sidorowski
„ „ Pawłów	Paweł Gutowski i wójt Jan Zborowski
„ „ Rakolupy	Wacław Rzewuski i Antoni Mazgaj
„ „ Rejowiec	Suseł i Jerzy Nowakowski
„ „ Siedliszcze	Wincenty Kulisz i Antoni Gołębiowski
„ „ Staw	Tadeusz Kozerski i Jan Baran
„ „ Świerże	Józef Pośpiech i Józef Janczuk
„ „ Turka	Aleksander Watrakiewicz i Jagodziński
„ „ Wiszniewice	Józef Kołodziejczyk i ks. Grzegorzewski
„ „ Wojsławice	Jan Radek i wójt Józef Rogowski
„ „ Żmudź	Marjan Niklewski i Wojciech Raczkiewicz

Pierwsze posiedzenie nowowwybranej Rady prawdopodobnie odbędzie się w listopadzie po ogłoszeniu regulaminu wyborczego dla Wydziałów Powiatowych.

Jeszcze nie zapóźno składać ofiary na powodzian!

W dniu 17 b.m. w sali posiedzeń Rady Miejskiej odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Miejskiego Komitetu Ofiarom Powodzi w Małopolsce. Zebranie zwołał i zajął zastępca tymczasowego Prezydenta p. Pawlak, proponując powołanie na przewodniczącego p. Teodora Zipsera, co zebrani przyjęli jednogłośnie.

Obejmując przewodnictwo, p. Zipser wyjaśnił, iż jest on przewodniczącym sekcji w Powiatowym Komitecie niesienia pomocy ofiarom powodzi. Komitet powiatowy pracuje sprawnie i owocnie, dowodem czego są zbierane sumy pieniężne od urzędników oraz ofiary w naturze od rolników. Tysiące metrów zboża i kartofli zostało już wysłanych do powiatu Mieleckiego, dla powodzian.

Jedynie miasto Chełm dotąd jeszcze nie zrzędziło zbiórki ani od kupców i przemysłowców, rzemieślników, ani też od rolników, mieszkających w Chełmie. Nie należy jednak uważać zbiórki ani za straconą ani za spóźnioną. Mieszkańcy miasta naszego, choć biedni, dają chętnie, co mogą, więc dadzą i tutaj, byle tylko do nich trafić i powiedzieć im ile właściwie powinni dać. Tak samo, jak urzędnicy, jak rolnicy którzy mają pewne normy ofiar, tak i tutaj te normy muszą być opasowane. Materiały w tym względzie i pomoc muszą dać organizacje społeczne i gospodarcze.

Jeżeli idzie o wysłanie ofiar, to spóźnienie nie gra tutaj roli. Pierwsza pomoc już została dawno dana. Zboże na zasiewy i wyżywienie, oraz odzież — już wysłano. Ale to jeszcze za mało, bo przyjdą ciężkie dni przedświłkowe... I tu nasza pomoc okaże się zebrana akurat w porę.

Zastępca tymczasowego Prezydenta p. Pawlak wyjaśnił, że spóźnienie nastąpiło nie z winy Zarządu Miejskiego, lecz tylko z tego powodu, że gdy powstawał komitet powiatowy, weszli doń przecież prawie wszyscy przedstawiciele miasta i wobec tego zdawało się, że Komitet Powiatowy obejmie również i akcję zbiórki w mieście. Ponieważ się tak nie stało, więc Zarząd Miejski sam postanowił zorganizować Komitet Miejski. Nie przyszłoby z gołą ręką, prace przygotowawcze są już posunęte naprzód. Zarząd Miejski przydzielił specjalnego urzędnika jako sekretarza Komitetu, ofiaruje lokal biurowy, maszyny do pisania, wozy do roznoszenia pism. A gdy się już zbierze Rada Miejska, Zarząd wystąpi do niej z wnioskiem o wyasygnowanie odpowiedniej sumy pieniędzy na ofiarę dla powodzian.

Na zebraniu wyłoniła się b. rzeczowa dyskusja, w rezultacie której wybrano Komitet wykonawczy w osobach pp. wiceprezydenta Franciszka Pawlaka, Teodora Zipsera, Władysława Orłowskiego, Jakuba Sztula, Aleksandra Jałochowskiego. Róć z tego do komitetu wchodzi pp. Jan Osiełczuk, jako sekretarz z ramienia Zarządu Miejskiego, oraz jako przedstawiciele prasy: Fiszlar Lazar i Kazimierz Czernicki.

Komitet już przystąpił do energicznej pracy i jest nadzieja, że miasto Chełm nie pozostanie w tyle za gminami powiatu chełmskiego i zbierze pokaźny zasiłek dla powodzian.

Nawet przy skromnych datkach, o ile tylko dadzą wszyscy, w miarę możliwości, zbierze się suma duża. Gromada 30 tysięcy ludzi, to wielki człowiek.

Były lekarz
Szpitala we Lwowie

Dr. Marjan Nagel

przyjmuje w chorobach wewnętrznych oraz gardła uszu i nosa.

dom Rozena ul. Pierackiego 7.

„Mąż z grzeczności”

W piątek dnia 5-go października r. b. w Świetlicy Kolejowego Przystanku Wojskowego w Chełmie, Sekcja Dramatyczna przy Ognisku K. P. W., odegrała drugą skolei komedję w trzech aktach p. t. „Mąż z grzeczności”, z której dochód przeznaczony został na cele kulturalno - oświatowe „Ogniska” K. P. W.

Sekcja ta powstała przed paroma miesiącami i wystawiła dotychczas dwie sztuki: Komedję w 3-ach aktach Grzymały - Siedleckiego p. t. „Spadkobierca” oraz obecnie graną komedję Abrahamowicza i Ruszkowskiego p. t. „Mąż z grzeczności”.

Zespół starannie dobrany, posiada w gronie swym niezaprzeczonego szereg talentów, dające wielkie możliwości artystyczne.

Kierownikiem artystyczno-literackim sekcji jest Naczelnik Biura Kontroli Dochodów p. Dziedzicki Bronisław.

Reżyserami pp. Sułkowska Regina, Łukasinski Aleksander i Ukleja Marjan.

Niestrudzonym suflerem gospodarzem, mającym pieczę nad rekwizytami i dekoracjami, jest p. Kazimierz Kuslak.

Przedstawienie „Męża z grzeczności” poprzedził krótkim przemówieniem p. Rieckowski, inspektor Szkolny, który w związku z TYGODNIEM PROPAGANDY BUDOWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH zapoznał liczną zebraną publiczność z zadaniami Towarzystwa Budowy Szkół.

Komedję, znanej spółki autorskiej niefrasobliwą, bez tendencyjnego podłoża, podkreślającą jedynie, może niewskazaną w życiu, przesadę nawet w grzeczności — odegrano z umiarem artystycznym, bez szarży, zachowując właściwe tempo sztuki.

Na wyróżnienie zasługują wykonawcy ról: Dziedzicka w roli Wandy, Sułkowska w roli Petroneli, Ukleja w roli tytułowej „Męża z grzeczności”, Filipski jako Dionizy, Łukasinski w roli Kapitana, oraz Sknurzył w roli przyjaciela Hilarego (męża z grzeczności).

Nie sposób pominąć wykonawców mniejszych ról charakterystycznych, którzy niemało przyczynili się do powodzenia sztuki, odbierając szczerze oklaski przy otwartej kurtynie, a więc pp. Kowalska, Czajkowska, Białowiejska, Wasylkiewiczowa i Szewczyk, kapitalny ordynans.

Sztukę starannie wyreżyserował p. Łukasinski, Dekoracje dobre, Remi.

Ulgi podatkowe

Ministerstwo Skarbu okólnikiem z dnia 30 czerwca 1934 r. L.D.V. 24754/434, Izbowi Skarbowym na zwalnianie przedsiębiorstw przemysłowych od dopłaty do ceny świadectwa przemysłowego wyższej kategorii w wypadku, gdy w okresie od dnia 1 lipca 1934 r. do dnia 31 grudnia 1934 r. będzie miało miejsce zwiększenie ilości zatrudnionych robotników w porównaniu z ilością przyjętą za podstawę do określenia kategorii świadectwa przemysłowego na rok 1934.

Okólnik ten jest powtórzeniem okólnika tejże treści z dnia 29 grudnia 1933 r. L.D.V. 54884/433.

Zarządzenie powyższe Ministerstwa Skarbu mają na celu walkę z bezrobociem, albowiem pozwalając przedsiębiorstwom większym zatrudnić większą ilość robotników, bez dopłaty do świadectwa wyższej kategorii. Naprzykład przedsiębiorstwa opłacające świadectwa przemysłowe V-ej kategorii i upoważnione wskutek tego do zatrudnienia maksymalnie 25 robotników, po uzyskaniu ulgi, o której mówią okólniki Ministerstwa Skarbu, mogą zatrudnić do 290 robotników, na co dotychczas pozwalały tylko świadectwa przemysłowe IV-ej kategorii.

W dniu 26 lipca 1934 r. Ministerstwo Skarbu rozesało okólnik L.D.V. 27872/434 w sprawie umarzania podatku dochodowego od świadczeń na rzecz powodzian, treści następującej:

„Pragnąc przyciągnąć do pomocy na rzecz powodzian możliwie najszersze stery społeczeństwa, Ministerstwo Skarbu upoważnia p.p. dyrektorów Izby Skarbowych do umarzania, na podstawie art. 126 Ustawy o Państwowym Podatku dochodowym kwot podatku dochodowego, przypadającego od świadczeń uskuteczniionych przez płatników tego podatku na rzecz powodzian. Umorzenia uskuteczniiane będą na indywidualne podania płatników.”

Należy przypuszczać, że Władze Lokalne w całej pełni wykorzystają wyżej przytoczone zarządzenia Władz Centralnych, aby w ten sposób przyczynić się do zwalczania klęsk, jakie nawiedziły nasze społeczeństwo.

W dniu 21 X b.r. (niedziela) o godzinie 8-ej wieczorem w sali Klubu Społecznego — odbędzie się przedstawienie Sekcji Dramatycznej Zw. Strzel. — odegrana zostanie bardzo wesoła komedja G. Beylina p.t.

„Mąż naszej panienki”

Udział biorą: pp. Wunderlichowa, Swierkowska, Kubicka, Kłopotowska, Marjan Ukleja, Józef Pieracki, Wł. Wróblewski, W. Ukleja i A. Łukasinski.

Dochód przeznaczony się na cele kulturalno-oświatowe Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego w Chełmie.

T. D.

Kajakiem po Bugu.

Dokończenie

Dalsza droga świetna, wiatr pomyślny. Z krótką przerwą na obiad; w czasie którego zbiegła z okolicy dziatwa i dzietacy wieśniacy łakomym wzrokiem odprowadzali każdą łyżkę strawy niesioną do ust (aż w gębie rosło) — jedliśmy do wieczora, teraz już w świetnej formie fizycznej i moralnej.

W nocy pierwsza burza z piorunami i ulewny deszczem, namiot zdaje doskonale egzamin. Ukoiysani szumem kropki po płachtach śpiemy beztrudnie jak susły.

Rano pogoda dobra, chmurno, ale deszcz nie pada — mkniemy rażno, wiklina miga po obu brzegach. Na łachach liczne rybitwy i z chłopska zwane pikuliki. Od czasu do czasu niepokoją naszą ciekawość wielkie ptaszyska, które przylapane in flagranti łykają ryb na brzegu, okazują się czaplami. Oglądamy też ogromnego kruka, wielką u nas rzadkość.

Nagle spostrzegamy miasto — Sławatycze. Tutaj podobno umarł książę Radziwiłł „Panie Kochanku” — napewno z nudów, a może utopił się w błocie. W Sławatyczach wszystko możliwe. Kupujemy tam oliwę do smarowania skóry. Pod wpływem tego sławatyckiego dekoktu nosy nasze pachną i zakwitają w pięknym czerwonym kolorze (olej był dobry, ale do smażenia ryb).

W dalszym ciągu podróż układa się bez przygód. Deszcz zmusza nas kilkakrotnie do rozwijania namiotu, naogół jednak pogoda niezła. Mijamy Kodeń z cudownym obrazem Matki Boskiej w ubożuchnym i pustym kościele, który dopiero zaczyna zapelniać się pięknymi rzeźbami które tworzy znany rzeźbiarz bydgoski.

W Kodniu dogania nas trzech uczniów z chełmskiego gimnazjum — podróżujących naokoło województwa lubelskiego.

W ich towarzystwie, ze śpiewem, w takt którego uderzamy wiosłami, ostro prując szarą wodę Bugu, wpadamy wieczorem do Brześcia. Nocleg dostajemy w twierdzy. Długo pamiętamy o nim, walcząc przez resztę pod-

róż z wyjątkowo dzielni i zgryźliwi przedstawicielkami rodu „brunetek” popularnie zwanych pchłami.

Twierdza, którą rano zwiedzamy (problematycznie zresztą, bo właściwie nigdzie zaglądać nie wolno) robi wrażenie przykra — ponure kołisko czerwonych kamrat z zięjącymi dziurami okien bez szyb. Są to pozostałości pożaru wzięconego przez Rosjan w chwili opuszczania przez nich Brześcia. Miasto położone o trzy kilometry od twierdzy bardzo ładne, piękna dzielnica willowa, dużo wielkich reprezentacyjnych gmachów, ulice szerokie i czyste ozdobione zieleńcami i drzewami. Z przyjemnością więc zostawiamy tam parę złotych zamieniając je na gazety, czekoladę, kielbasę, chleb i t. d. i t. d. W wędrowce po mieście towarzyszy nam, czyniąc także zakupy, kelner z kasyna podoficerskiego — dzięki tej znajomości dostajemy w temże kasynie na obiad ogromne sznycle i po garncu pomidorowej. Pokrzepieni na ciele i duchu rozstajemy się z towarzystwem chełmskich gimnazjalistów, którzy cały dzień pozostają w mieście, dziękujemy panu Neumanowi, dozercy przystani Wojsk.

Ze Zjazdu Osadników w Chełmie

W dniu 7 października b. r. w mieście naszym odbył się Walny Zjazd osadników z całego powiatu. Zjazd rozpoczął się nabożeństwem o godz. 11-ej w kościele parafialnym, poczem uczestnicy zjazdu zebraли się na placu przed Starostwem, skąd na czele władz związkowych i Pana Wicestarysty T. Illukiewicza udali się w pochodzie pod pomnik Poległych złożyć wieniec.

Tu Prezes Rady Wojewódzkiej p. Liszkowski Bolesław z Lublina wygłosił okolicznościowe przemówienie, oddając w imieniu zebranych osadników hołd Poległym Bohaterom. W przemówieniu swem zaznaczył, że osadnicy wojskowi, aczkolwiek zamienili dziś karabiny i szable na łemiesze, lecz dalej nie przestali być żołnierzami, gotowymi w każdej chwili stanąć w obronie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

Następnie delegacja osadników w osobach p. p. Bieńkowskiego z Pokrówki i Barana Jana z Ochoty złożyła u stóp pomnika wspomniany wieniec z białych chryzantem i tuż wstępami o barwach narodowych z napisem:

„Poległym Bohaterom — Związek Osadników powiatu Chełmskiego”
Odśpiewaniem „Spój kolego w ciemnym grobie” zakończono tę podniosłą uroczystość, która zrobiła niezapomniane wrażenie na obecnych.

O godz. 13-ej osadnicy udali się do sali Klubu Społecznego na obrady. Na Zjazd przybyło 300 osadników oraz zaproszeni przedstawiciele władz państwowych i samorządowych z Panem Wicestarystą Illukiewiczem na czele.

Obrady Zjazdu wykazały pomimo ciężkiego położenia osadników, którzy szczególnie dotknięci zostali kryzysem ekonomicznym, duże zrozumienie sytuacji gospodarczej Państwa, dobrze zorganizowaną samopomoc koleżeńską, zogniskowaną w Powiatowym Związku Osadników w Chełmie.

Osadnicy, stanowiący karną organizację, nie zamykają się w ciasnym kółku swych codziennych trosk, lecz również pracują społecznie w innych organizacjach czy to jako b. wojskowi, członkowie samorządu gminnego, powiatowego i t.p. W ostatnich np. wyborach do Rady Powiatowej weszło 8 radnych — osadników.

Po omówieniu szeregu spraw organizacyjnych i gospodarczych zebrał głos Pan Wicestarysta T. Illukiewicz i jako przedstawiciel Rządu oświadczył, że Rząd w trosce o rolnictwo przygotowuje

reformy ustaw rolnych, które w niedługim czasie się ukażą. W imieniu własnym i Pana Starosty Woronowicza oświadczył, że zawsze osadnicy liczyć mogą na pomoc z ich strony o ile o tę pomoc się zwrócą i będzie ona w granicach możliwości ustawowych. Wogóle przemówienie Pana Wicestarysty T. Illukiewicza było nacechowane dużą życzliwością dla osadników i zrozumieniem ich sytuacji, dlatego też podziękowano Mu hucznymi oklaskami całej sali.

Wyczerpujący referat o ogólnych pracach Związku Osadników, o położeniu gospodarczym Państwa i roli w nim Obywatela — Polaka — wygłosił Prezes Rady Wojewódzkiej Z.O. w Lublinie Pan Liszkowski będący bardzo popularną osobistością wśród kolegów — osadników całego Województwa i bardzo przez nich lubiany.

Następnie dokonano wyboru Zarządu Powiatowego Związku Osadników: Na prezesa Związku wybrany został jednogłośnie p. Godlewski Kazimierz z Chełma. Na członków Zarządu którzy podzielił swe funkcje wybrano:

- 1) p. Barana Jana z Ochoty
- 2) p. Bieńkowskiego z Pokrówki
- 3) p. Niklewskiego ze Żmudzi
- 4) p. Stęcia Jana z Wołkowian
- 5) p. rotm. Artwińskiego Władysława z Pławnicy
- 6) p. Dyjaka Wojciecha z Pobolowie.

Sekretarzem Biura Związku został nadal p. Dydziański Stanisław. Prezes Okr. T-wa Org. i Kół. Roln. p. inż. Garszyński w serdecznych słowach ofiarował swą współpracę ze Związkiem osadników tak w dziedzinie organizacji rolniczych jak Sokołowi Rolniczej w Okazowie, zapraszając następny Zjazd do Okazowa.

Na wniosek p. prezesa Liszkowskiego, w uznaniu zasług dla s.p. Dyrektora Szkoły Rolniczej Szymankiewicza, na polu oświaty rolniczej, zebrani przez powstanie złożyli hołd Zmarłemu Dyrektorowi.

Po odczytaniu wniosków, które wpłynęły do Prezydium Zjazdu, Walny Zjazd uchwalił jednomyślnie następujące rezolucje, które jako depesze wysłano:

Depesza I.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Warszawa - Zamek.
„Zebrani w dniu 7 października na Walnym Zjeździe osadnicy pow. Chełmskiego w liczbie 300 przesyłają Panu Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej wyrazy czci, hołdu i pozdrowienia z Ziemi Chełmskiej.

Depesza II.

Pan Marszałek Piłsudski Warszawa - Belweder.
„Zebrani w dniu 7 października na Walnym Zjeździe osadnicy pow. Chełmskiego w liczbie 300 przesyłają Ci Panie Marszałku wyrazy czci, hołdu i oddania żołnierskiego z Ziemi Chełmskiej.

Rezolucja III.

Zebrani w dniu 7 października na Walnym Zjeździe osadnicy pow.

Chełmskiego w liczbie 300 tu, solidaryzując się z całym Narodem Polskim w sprawie narzuconego i kompromitującego nas traktatu o mniejszościach narodowych wyrażają podziękowanie Panu Ministrowi Beckowi i Rządowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej za zdecydowane wystąpienie w Lidze Narodów przeciw temu traktatowi.”

O godz. 18-ej Zjazd zamknięto.

Kronika Chełmska

Święto Niepodległości w Chełmie.

Z inicjatywy miejscowego Obwodu Legjonu Młodych i Związku Strzeleckiego, odbędzie się w dniu 22 b.m. o godz. 18 w sali posiedzeń Zarządu Miejskiego m. Chełma zebranie organizacyjne Obywatelskiego Komitetu uczczenia 16-ej Rocznicy Odzyskania Niepodległości, na które zaprasza się JWP. Przedstawiciele organizacji społecznych m. Chełma.

Nominacja.

Naczelnik Sądu Grodzkiego w Chełmie, p. Zajczkowski, mianowany został sędzią Sądu Okręgowego w Lublinie. Miastu naszemu wskutek tego ubywa jeden z najdzielniejszych pracowników społecznych.

Kłusownictwo i nielegalne posiadanie broci.

Dwa wymienione na wstępie przestępstwa podlegają karze, wymierzonej przez władze administracyjne. W ostatnich czasach szczególnie często wykrywają władze policyjne tego rodzaju przestępstwa. Wierzący nasi zamożni przestrzegają obojętne przepisy i tym sposobem narażają się na wielkie koszty i dotkliwie kary. Aczkolwiek władze administracyjne wymierzają kary z całą oględnością, ukarani z zasady zwracają się z apelacją do Sądu Okręgowego, jako instancji odwoławczej od wyroków administracyjnych powoduje to b. przykre niespodzianki, gdyż Sąd Okręgowy tego rodzaju przestępstwa kwalifikuje do kar wyższych. Naprzykład p. Klemens Kopciwicz, mieszkaniec gm. Pawłów skazany został przez Starostwo za nielegalne posiadanie broni na 30 zł. grzywny i 4 tygodniową karę aresztu, zaś Sąd Okręgowy, do którego odwołał się skazany, podwyższył tę karę do 10 mies. bezwzględnej aresztu.

Józef Szokaluk z Rejowca skazany za stawianie „wnyków” na zajęcia na 14 dni, dostał od Sądu Okręgowego 20 dni bezwzględnej aresztu.

Władysław Boruchalski za posiadanie broni i zabicie sarny w lesie wojsławickim skazany przez Starostwo na 30 zł. z zamianą na 14 dni aresztu, dostał od Sądu Okręgowego karę 150 zł. i 30 dni aresztu.

Za niestrzymanie psa na ulicy

skazanemu przez starostwo Mendlowi Ledererowi na 10 zł. Sąd podwyższył karę do 20 zł.

Za uprawianie znachenstwa

skazany został na karę 50 zł. 70-letni Jan Lawenda, zamieszkały w Chełmie na Pilichonkach. P. Lawenda już dawno „leczy” ludzi i konie, nie posiadając ani świadectwa lekarskiego, ani kwalifikacji

Kominy i jatki...

Moszek Lorber, Chełm, Obłowska 15, został skazany na 20 zł. kary za niewycieranie kominów, a Menasze Liehtensztajn za jatkę utrzymaną w stanie brudnym na 10 zł. kary.

„Krótkie śpiędo”.

W dniu 14 b.m. skutkiem t. zw. „krótkiego śpiędo” powstał pożar w mieszkaniu Lejby Sztelmana, przy ul. Lubelskiej 45. Ogień ugasił domownicy.

Pomiędzy braćmi...

Pomiędzy braćmi: 34-letnim Stefanem Kościem z Nowej Wsi gm. Bukowa, a 26-letnim Włodzimierzem i 24-letnim Wasylem — z kol. Bachus tejże gminy wybuchła na polu bójka, w rezultacie której najstarszy został przewieziony do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Nie chotał zafundować wódki.

P. Chaim-Lejba Ajzenberg, zam. w Chełmie przy ul. Lubelskiej Nr. 40 został pobity na ulicy kijem przez jakiegoś łobuza za to, że odmówił zafundowania wódki dożkarkowi Mordce Golbergowi.

Klubu Wioślarskiego, za opiekę nad kajakiem i rzeczami w nim pozostawionymi i ruszamy.

Za Brześciem wola nasza i siły wystawione są na ciężką próbę. Bug szeroko rozlany wygląda miejscami jak wielkie jezioro, silny wiatr przeciwny peha nas w tył jakby ręką, duże fale, które zawsze przy wietrze pod prąd powstają, wskazują czasem do środka kajaka mimo wysokiego falochronu. Mewy rozkoszują się wicherą szybując nad nami pokrzykując uporczywie i zaczepnie — „Drrrań irrra” — czemu drań, do dziś się zastanawiam. Pracujemy ciężko ale skutecznie, odpoczywając w chwili gdy znajdujemy się pod ochroną wysokich brzegów lub zarośli, które na swych pochylonych barkach zatrzymują podmuchy. W czasie jednego z takich odpoczynków, kiedy pokrzepialiśmy się na urwistym brzegu, szesnając zakorkowaną manierką napelnioną mlekiem prosto od krowy wpada do 2 metrowej głębi. Zabawiam się w hawajskiego poławiacza perel — nurkuje i łaząc na czworakach po dnie cudem znajduję nasz złośliwy podwieczorek.

Wiatr męczy nas parę dni, mimo tego 50 km. dziennie robimy zawsze.

Mijamy Drohiczyn, parę kilometrów za nim oglądamy piękny klasztor w Wierowie w którym mieści się zakład wychowawczy dla dziewcząt. Poznajemy trzech księży, którzy w towarzystwie wychowanek zakładu przechadzają się po brzegu. W ich towarzystwie, pogryzając orzeszki łaskowe, spędzamy parę uroczych chwil. Zapraszamy serdecznie na nocleg, ze złamaniami sercami (przecież tam były wychowanki zakładu) musimy jechać dalej, bo jest dopiero 4 po południu, a ograniczony czas urlopu mego towarzysza, nie pozwala na marowanie, nawet tak miłe, czasu.

Z dnia na dzień pogoda się ustala mijamy Nur i Brok wstawiony dzisiaj straszna katastrofą autobusową.

Wyraźnie zaczyna się zaznaczać bliskość stolicy, brzegi usiane letnikami polującymi poważnie na niewinne rybki córki i syny (nie widziałem zresztą żeby który złapał). W Wyszku mamy już dwóch utopionych kajakowiczów — na rzece ruch motorówek, statków i innych wodnych wehikułów. Jeszcze

tylko jeden dzień, dwunasty, włóczęgi pozosta posępniejemy obaj, mogło być dłużej.

Po długim kręceniu dobijam do Serocka. Bug, piękny i dobry dla nas, skończył się. Jeszcze 25 km. ciężkiej pracy pod prąd Narwią. Gorąco niemiłosiernie, jazda denerwująco słamarna, aż wreszcie na horyzoncie ukazuje się znany kościółek, cynkowy dach dworu, świecący bielą z gęstwiny parku i — koniec drogi.

Nie gotuję już kolacji, śpię w wygodnym łóżku i nogi mam suche, a jednak żaluję tego co minęło.

Taka była wycieczka. Opisałem to co widziałem, ale trzeba by pisać poety, aby wyrazić cały jej urok. Tylko on bowiem umiałby może wyrazić romantykę włóczęgi — tęsknotę za nieznanem wciąż zaspakajaną i wiecznie żywą. Opisać egzotyzm naszej wsi, spokojny i melancholijny, a tak na dusze wrażliwe działający.

Jedna noc twarzą w twarz z księżycem przy cichym szumie wody i cykaniu świerszczy powie jednak napewno więcej niż mogą powiedzieć słowa.

„Wróg” Spółdzielczości.

W nocy na 13 b.m. jakiś nieznany dotąd osobnik dostał się wyjęciem oknem do Spółdzielni Spożywców Nowym Majdanie, gm. Wojsławice, zabierając stamtąd różnych towarów na sumę 44 zł.

Zle sobie wywróżyła.

W dniu 9 b.m. została schwytana na gorącym uczynku usiłowania popełnienia kradzieży w pałacu p. Xawerego Stanisława Wojciechowskiego (Kanie, gm. Pawłów) cyganka Bronisława Kowalska, która przedtem wróżyła służbie dworskiej, opowiadając „o szczęściu jakie kogo ma spotkać”. A otem, że się dostanie do kozy, nie wiedziała.

Odważna niewiasta.

Do mieszkania szwena Dawida Elstera w Lisznie, gm. Pawłów, zakradli się w nocy jacyś dwaj złodzieje, którzy w przyniesioną ze sobą płachtę naladowali cały posiadany przez niego zapas ołowia. Obudzona podejrzanym szmerem żona Elstera, spłoszyła złodziei, odebrawszy im uprzednio cały łup.

Złodziej, czy głodny?

Ze straganu Tauby Aizen, Katowica 6, skradziono w nocy na 13 b. m. cały znajdujący się tamże zapas pieczywa wartości 30 zł.

Oblecująca latorośl

11-letni Władzio Grabowski, dostawszy się do mieszkania Grzegorza Jędruszczyka, w Wojsławicach w czasie nieobecności domowników splondrował kufer, z którego zabrał 8 zł. 75 gr. gotówki.

Najpewniejsza droga dla złodziei

Z mieszkania D-ra Wojtowskiego w Dorohusku jakiś „nieznany” skradł 170 zł, znajdujące się w biurku. Złodziej dostał się do domu przez wyjęty ze strzechy sноп.

„Znalazca” czy złodziej?

Karolowi Matule, z Chylina skradziono na polach wsi Chuteze zegarek i marynarkę, którą zdjął z siebie w czasie pracy. Sprawcą kradzieży okazał się Józef Piróg z Nowej wsi, gm. Bukowa, Piróg twierdzi, że marynarkę z zegarkiem nie ukradł, a poprostu znalazł na polu.

Tam się nie obłowili

W dniu 8 b.m. do domu modlitwy, mieszczącego się przy ul. Lubelskiej Nr. 86, niewykryci dotąd sprawcy dokonali włamania. Łupem złodziei stały się 4 żarówki i 1 laska, pozostawiona przez jakiegoś pobożnego. Wartość łupu wynosi 8 zł.

Chciał okryć „grzeszne cielsko”.

Mieszkaniec wsi Buza, gm. Olcho wiec, został przytrzymany na targowicy w Chełmie w chwili, gdy usiłował skraść ze straganu spodnie. Jako dowód swego oszusta Bakaj podaje fatalny stan dolnej części swej garderoby, na której uzupełnienie nie posiadał pieniędzy. Wartość tych „niegodnych wspomnień” wynosi niedoścignioną nawet w marzeniach biednego człowieka sumę... 4-eh złotych.

Podskubany Sokół.

Mieszkaniec Piasek Luterskich, Józef Sokół, pragnąc upamiętnić swój pobyt w „wielkiem mieście”

Chełmie zawarł znajomość z zawodową „wyznawczynią” wolnej miłości, Al. Swiderską, która prócz umówionej uprzednio taksy w chwili największego uniesienia miłosnego p. Sokoła, wyrwała mu z kieszeni spodni kilka piórek w postaci 9 zł. Nie mający możliwości odrzucenia autobusem z Chełma Sokół poszedł na skargę do czulej na niedolę ludzką policji. 9 zł. odebrane.

Futro i garderoba.

Z mieszkania Józefa Jarzyny w Podgórzu (Spas) gm. Staw jakiś nieznany dotąd złodziej skradł futro i inną zimową garderobę wartości 500 zł.

Cuchnące „kwiatki”

Na ulicach Chełma abiegłej niedzieli zostały rozlepione „ogłoszenia”, które przytaczamy w dosłownym brzmieniu i wyglądzie „graficznym”.

UWAGA PAMIĘTAJ ZEPSZYJE PSYCH OGRAFOLG CHIROMANTA SŁAWNY ZPOCHODZEN OWCASZ BAĆ Ktury zna myśli i przyszłość każdego Całowjaka cokomu Bug Psznnascl gwiazdy Przyszłość Kto chce zbadać Italine oblicz wrogą w je dzie m ilość swej Kto nemá powodzeń a w sprawach SONDOW Kto OCZAROWANY NEXUDASEW DO KAPLAN okólyZmó pszę jenc Ob 6 et Rano 2...18p Mój Adres № 13 Zamieszkał w domu

Tego rodzaju „kwiatki” tolerowane być nie powinny. Za mało się u nas zwraca uwagi na zbrodnie okaleczania pięknego naszego języka. Należałoby tego rodzaju postępków ścigać jak zwykle przestępstwa. Brak jednak dotąd ustawy, na mocy której władze mogłyby ingerować. A prócz tego istnieje za wielka w tym kierunku tolerancja. Na przykład liczne „biura pisania próśb i podań do władz sądowych i administracyjnych”, które obecnie istnieją już wyłącznie na prawach koncesji, dawanych osobom „ukwalifikowanym” też kaleczą niemiłosiernie gramatykę i pisownię polską.

Czy dzisiaj, kiedy się tak szeroko mówi o grożącej rzekomo nadprodukcji inteligencji, brak jest ludzi umiających poprawnie po polsku pisać?

List do Redakcji.

Do Redakcji tygodnika „Kronika Nadbużańska” w Chełmie.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W poczytnym piśmie Pańskim z dnia 7 października b.r. № 40 (74) umieszczono notatkę p.t. „Czy tak być powinno?”

Ze względu na to, że treść notatki nie jest zgodna z prawdą, proszę najuprzejmiej o umieszczenie moich wyjaśnień:

Notatka „Czy tak być powinno” jest w zasadzie kłamliwą, ponieważ ani władze samorządowe, ani członkowie Dozeru Szkolnego nie urządzali żadnej „biby” po uroczystości poświęcenia szkoły w Michałowce.

Natomiast oświadczam, iż korzystając z okazji poświęcenia budynku szkolnego i zjazdu Koleżeństwa, oraz miejscowego społeczeń-

stwa, jako nowoprzybyły kierownik szkoły na teren tutejszej gminy — zaprosiłem na herbatkę wyżej wymienionych. Przyjęcie zaś dla dzieci urządzić nie mogłem dlatego, że ani budżet gminny, ani Dozór Szkolny wydatków na taki cel nie przewiduje, a nakarmić 177 dzieci z własnych funduszy pozwolić sobie też nie mogłem. O tem, aby dzieci nie były głodne pamiętałem i w swoim czasie wystąpiłem do domów na obiad.

O ile zaś Szanowny Autor notatki jest tak dalece uspołeczniony, to winienby zająć się uzyskaniem funduszy u miejscowego społeczeństwa, ewentualnie, jeżeli jest wielkim filantropem wyasygnować z własnej kieszeni, a nie przerzucać tego obowiązku na innych.

Co się tyczy orkiestry, oświadczam, że ani ja, ani władze gminne nie zamawiały jej, a zamówił ją miejscowy Oddz. Zw. Strzel., który chciał w ten sposób przyczynić się do uświetnienia naszej wspólnej uroczystości i wziąć w niej czynny udział.

Z głębokim poważaniem pozostaje

Piotr Szydłowski

kierownik szkoły w Michałowce

Michałowka, dnia 10 X 1934 r.

Nadesłane.

Do Redakcji „Kroniki Nadbużańskiej” w Chełmie

W numerze 40-ym Kroniki Nadbużańskiej z dnia 7-go października b.r. w artykule pod tytułem Zawody Rejonowe O. S. P. w Sawinie, Redakcja zamieściła trzy zasadnicze pomyłki, które proszę wyjaśnić.

Otóż nieprawdą jest, że na Zawody Rejonowe przybyła 1-sza O.S.P. z Sawina, II-ga z Busówna, III-cia z Syczyna. Jak również nieprawdą jest, że O.S.P. z Busówna otrzymała na zawodach II miejsce, a O.S.P. z Syczyna III miejsce.

Zaś prawdą jest, iż w niedzielę dnia 30-go września na Zaw. Rej.

w Sawinie przybyła pierwsza O.S.P. z Syczyna i to o godzinie 8.50. Zaś Sawin zrobił zbiorke o godz. 9.30, a Busowno przybyło z wielkim opóźnieniem, tak że już wszystkie Straże stały na placu na czele z Komisją Sędziowską. Również prawdą jest, że do zawodów stanęła pierwsza O.S.P. z Syczyna, druga z Busówna, a trzecia z Sawina. Po skończonych zawodach został ogłoszony wynik przez Instruktora Druha Frydryszaka. Wynik został odczytany w obecności Komisji Sędziowskiej w składzie następującym: Przewodniczący Pan Franciszek Pawlak i członkowie: Józef Betiuk Naczelnik Rejonu z Rożdżałowa i W. Kiermacz Naczelnik O. S. P. ze Stawu.

Po skończonych zawodach wygłosił przemówienie do Straży Pożarnych R. P. St. Krawczyk, składając podziękowanie przybyłym Strażom i życząc wytrwałej i szczęśliwej pracy na przyszłość.

Wobec powyższego O.S.P. w Syczynie otrzymała nie III-cie miejsce jak głosi autor sprawozdania lecz II, a O.S.P. w Busównie III-cie miejsce. Z jakiej racji autor zasłużoną pracę O.S.P. w Syczynie śmiało przywłaszczać dla tak spóźnionej O.S.P. jak Busowno.

Dnia 12 X. 1934 r.

„Uczestnik”

ZAWIADOMIENIE
Dnia 1 sierpnia b. r. została otwarta w Chełmie przy ul. Reformackiej róg Strażackiej (obok Magistratu dom Sędziego) kultura
Pierwszorzędna
POLSKA PRACOWNIA

okryć damskich i futer
Specjalność: **PALTA KOSTJUMY** Specjalność: **UBIORY NARCIARSKIE**
AMAZONKI
Proszę Sz. Kl. o łaskawe zaszczycenie swoimi obśtalunkami.
F. ŻURAWSKI
b. współpracownik f. „Herse”, B-cia Jabłkowski i innych pierwszorzędnych firm warszawskich.

P.P. Czytelników zamiejscowych prosimy o wpłacanie zaległej prenumeraty